Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, Rynek 12 TELEFON 1414.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 162 Katowice, wtorek 17-go lipca 1928. Rok IV

Ofiary germanizacji.

Detmold. (Wiad. wł.) Szczegóły strasznego nieszczęścia samochodowego, jakie w piątek spotkało wakacyjne dzieci śląskie na zachodzie Niemiec — o czem krótko donosiliśmy w numerze zeszłym — przedstawiają się jak następuje:

Wakacyjna kolonja z Neuhaus niedaleko Paderbornu zamierzała skorzystać z pięknej pogody, by z nauczycielami swymi odbyć wycieczkę do t.z. Hermanndenkmal. Dzieci załadowane zostały na samochód ciężarowy. W wycieczce brało udział 51 dzieci i 4 nauczycieli. Na samochodzie był wielki ścisk. Samochód służył bowiem zazwyczaj do wożenia kamieni. Dla wycieczki poustawiono w nim kilka luźnych ławek. Gdy samochód zjeżdżał bardzo stromą drogą, zepsuł się hamulec. Szofer nie był wstanie zwolnić biegu. Samochodem poczęło rzucać. W pewnej chwili samochód zaczepił o wielkie drzewo przydróżne, ścinając je jednym zamachem. Przy tem zderzeniu jedno dziecko wypadło i, łamiąc sobie kręgi, poniosło śmierć na miejscu. Przy zderzeniu reszta dzieci została rzuconych na przód samochodu łamiąc sobie częściowo ręce i nogi raniąc głowę oraz odnosząc poważne uszkodzenia wewnętrzne. Samochód pędził dalej w kierunku przepaści t. z. Mordkule. Sto metrów przed nią szofer chcąc uniknąć runięcia samochodu w przepaść, skierował go w rów przydróżny, gdzie samochód przewrócił się na bok. Przytomność umysłu szofera uratowała wycieczkę od niechybnej zupełnej zagłady, jaka by całą wycieczkę niewątpliwie spotkała, gdyby samochód runął do t. z. Mordkule. Tak zaś śmierć poniosło tylko jedno dziecko, łamiąc sobie kręgi, — 9 dzieci odniosło ciężkie rany wewnętrzne i na głowie oraz połamało sobie ręce i nogi — a 8 dzieci uległo pokaleczeniu mniej poważnemu.

Oto nazwiska dzieci.

Zabity: Robert Hoffmann z Gelfendorf pow. grotkowskiego;

ciężko poranieni: Rudolf Kamella z Ciochowic pow. gliwickiego, Karol Böhm z Koziejszyi, Paweł Schrolt z Paszkowa, Józef Juszczyk z Kozłowa, Jan Szygułła z Wielowsi, Erich Melcher z Koziejszyi, Ernest Dirschke z Herzogswalde, Józef Meinusz z Wielkich Sierakowic, Erwin Rudolf z Zaborza;

lżej poranieni: Hubert Oczko z Ostropy, Józef Maniecki z Biskupic, Erich Kuhnert z Hennersdorf, Kurt Rittner z Odmuchowa, Wilhelm Wróbel z Wielowsi, Jerzy Nańko z Komprachcic, Erich Kahlert z Waldau oraz Jerzy Wahlrad z Grotkowa.

Między dziećmi tymi są także dzieci z Śląska Opolskiego.

Wiadomość o strasznym wypadku napełnia nas smutkiem. Głęboki smutek nasz niestety nie jest pozbawiony rozgoryczenia.

Urzędowe czynniki niemieckie bowiem wielki wywierały nacisk na rodziny nasze Śląska Opolskiego, by jaknajwięcej dzieci naszych posłać na zachodnio-niemieckie kolonje wakacyjne. Celem tej wysyłki nie tylko miał być wakacjny wypoczynek dzieci. **Dzieci nasze tam na zachodzie Niemiec w czasie pobytu wakacyjnego wśród żywiołu rdzennie niemieckiego miały także być poddane wzmożonej a skutecznej działalności germanizacyjnej. Ofiary piątkowego nieszczęścia samochodowego są zatem ofiarami germanizacji. Stąd rozgoryczenie, jakie w nas wywołuje smutna wieść o wypadku.** By zadość uczynić germanizacyjnym dążeniom, rodzice niejedni z Śląska Opolskiego zgodzili się z obojętności narodowej, lub z obawy przed skutkami odmow posłać dzieci swe na te zachodnio-niemieckie kolonje wakacyjne. **Dążenia germanizacyjne wychowawców dzieci niewinne okupiły teraz okaleczeniem.** Wiemy o tem, że nikt strasznego wypadku nie chciał. Wiemy, że nieszczęście wydarzyło się przypadkowo. Wiemy, że mogło się ono przytrafić i gdzieindziej. **Jednak — gdyby dzieci z Śląska Opolskiego nie były wysłane na kolonje letnie do Neuhaus, nie one stałyby się ofiarami smutnego nieszczęścia.**

Wrzenie w Rosji zachodniej.

Wilno. Z Mińska donoszą o niepokojącym dla władz sowieckich ruchu kontrrewolucyjnym. Jednocześnie zaznaczył się bardzo silnie antysemityzm, który stwarza wśród robotników i włościan nastroje, jak stwierdza sama prasa komunistyczna, wręcz pogromowe.

W samym Mińsku panuje nastrój wybitnie pogromowy. Antysemityzm szerzy się w sposób zastraszający.

W fabryce „Czerwona Biarezina" i „Wschód" robotnicy pozwalają sobie głośno krytykować ustrój sowiecki, twierdząc, że dopomaga on jedynie żydom, którzy wyzyskują ludność chrześcijańską.

Wybitną rolę w tej agitacji antysowieckiej odgrywają kobiety robotnice.

W fabrykach w Nowym Borysowie rozrzucono odezwy antykomunistyczne.

Na jednej z fabryk, gdzie pracuje 1000 robotników, a w tem 300 żydów, pewnej nocy robotnicy wywiesili transparent z napisem „Bij żydów, żydów , spasaj Rossiju".

Z Mozyrza donoszą, że w tamtejszym teatrze, mieszczącym, się w klubie im Tomskiego, omal nie pobito artystę, który ośmielił się śpiewać z sceny rewolucyjne piosenki po żydowsku.

Pożary na Śląsku.

Racibórz. (WTB.) W sobotę przed południem w Markowicach, pow. raciborskiego zapalił się dom mieszkalny wdowy Góreckiej. Na miejsce pożaru przybyło 9 straży ogniowych, w tem 4 z Województwa Śląskiego. Pożaru niestety nie udało się umiejscowić. Pożar zajął jeszcze 5 sąsiednich stodół w tem stodołę proboszcza. Dom mieszkalny i stodoły spłonęły doszczętnie. Po południu tego samego dnia wybuchł pożar w sąsiedniej wsi Bożezal (?) Województwa Śląskiego, gdzie spłonęły 2 domy mieszkalne i jedna stodoła.

Łagiewniki. (WTB.) Wniedzielę wieczorem zapaliła się w Łagiewnikach wielka stodoła, napełniona słomą zeszłoroczną. Zachodziło niebezpieczeóstwo, że pożar zajmie także sąsiednie domy mieszkalne. Na szczęście udało się ogień umiejscowowić. W jednym i drugim wypadku pożar ułatwiony został wielkim panującym upałem.

Szczerość generała pruskiego.

W Warszawie niedawno odbył się 26 Międzynarodowy Kongres Pacyfistyczny. W Kongresie poza przedstawicielami Polski i innych narodów brali udział także liczni przedstawiciele niemieccy. Między nimi był obecny generał von Schoenaich. Należy on w Niemczech do rzadkich wojskowych, którzy są dziś uczciwymi zwolennikami pokojowego pojednania narodów i bezwzględnego zwalczania wojen.

W czasie przyjmowania w Warszawie gości pacyfistycznych przez polskich przyjaciół pokoju i przez przedstawicieli rządu polskiego, pacyfiści niemieccy wyznaczyli generała von Schoenaicha jako mówcę swego.

Oto co wygłosił on w swej mowie powitalnej:

„Ruch pacyfistyczny przestał być sprawą rozważań moralnych. Ruch pacyfistyczny wkroczył w dziedzinę polityki praktycznej. Najważniejszym zadaniem naszej polityki pacyfistycznej jest zwalczanie militaryzmu. Celem zwalczania czegokolwiek, trzeba przedewszystkiem znać tę rzecz. Dlatego moi ziomkowie wybrali mnie jako mówcę. Przez 35 lat byłem militarzystą. Zmieniłem się. Nie moja w tem zasługa. Życie nauczyło mnie być przyjacielem pokoju.

Gdy trzy dni temu jechałem z Berlina do Warszawy, otwierałem rano okno wagonu w chwili, w której pociąg mijał Sochaczew. Opadły mnie wspomnienia. W noc gwiazdkową 1914 r. dowodziłem w okolicy Sochaczewa oddziałem niemieckiego wojska. W wigilję gwiazdkową doszło do walki. Prowadziłem atak niemiecki. Pod moją komendą pozostawały austrjackie moździerze. Kazałem z nich strzelać. Pierwszy strzał poszedł zadaleko na lewo. Następny strzał już trafił. **Sochaczew zbombardowany został przezemnie. Wśród moich żołnierzy znajdowali się Polacy. Po drugiej stronie frontu stali także Polacy. Tak Polacy byli zmuszeni zabijać się wzajemnie. Jeżeli chcemy zwalczać zło, nie wystarcza wytykać je innym. Trzeba mieć odwagę przyznać się samemu do zła własnego.**

Przymus, wywierany na Polakach, by mordowali Polaków, jest tem złem, którego żeśmy się dopuścili. My, Prusacy, jesteśmy bowiem jednem z państw, które dokonały rozbioru Polski. Musimy mieć odwagę wyznać to uczciwie. Wiem, że najgorszą niesprawiedliwością ostatnich dwuch stuleci był rozbiór Polski. Mówię to nie dziś dopiero. Mówiłem to już przed laty. Rozbiór Polski był niesprawiedliwością, która musiała być usunięta. Dlatego dziękuję Panom, że Panowie mi, jako militarzyście, dali możność wyznać to przed Panami jako miłymi naszymi gospodarzami.

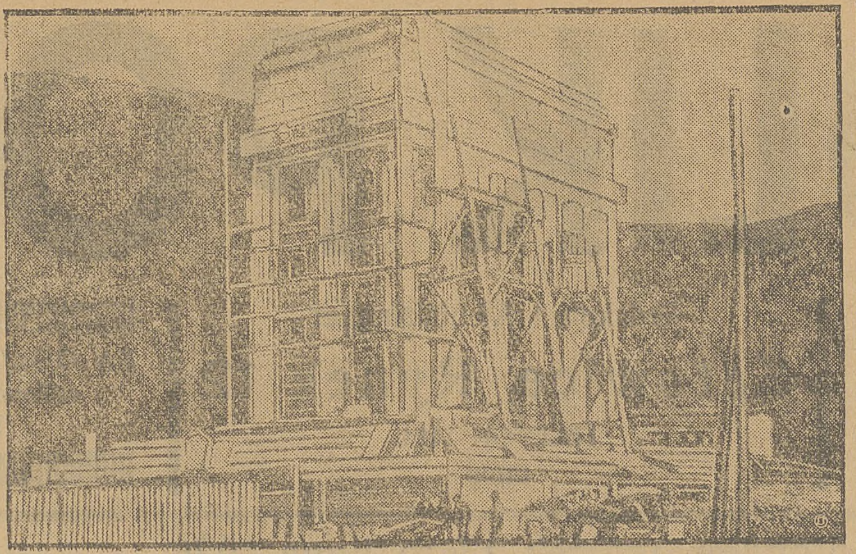
Nie tylko to nauczyłem się w Sochaczewie. Byłem wtedy dość zamożnym człowiekiem. Dziś już nim nie jestem. W Sochaczewie widziałem teraz, że tam buduje się nowe domy z pieniędzy, uzyskanych z reparacji niemieckich. Zrozumiałem przyczynę biedy. Jest nią wojna. Jeżeli uznajemy wojnę jako obłęd, musimy zdobyć się na odwagę, przyznać się do tego i naprawić szkody wojenne. Ekonomiści i znawcy prawa międzynarodowego będą musieli tutaj działać dalej. Ja osobiście życzę jedynie naprawić stare nieszczęście wojenne.

Dlatego piję na pomyślność niemiecko-polskiego pojednania".

Takie to słowa szczere a uczciwe wygłosił dawny generał pruski a dziś zapalony przyjaciel pokoju na Warszawskim 26-ym Międzynarodowym Kongresie Pacyfistycznym.

Zaiste pojednanie niemieckopolskie jest utrudnione wiekowemi krzywdami, jakie lud polski cierpiał od Niemiec i Prus. Pojednanie to byłoby ułatwione, gdyby więcej było Niemców i Prusaków w rodzaju generała von Schoenaicha, gdyby więcej Niemców i Prusaków poznali szczerze krzywdy Polakom wyrządzane, przyznali się do nich uczciwie i zabrali się dziś sumiennie do naprawiania szkód, jakie krzywdami temi nam wyrządzili.

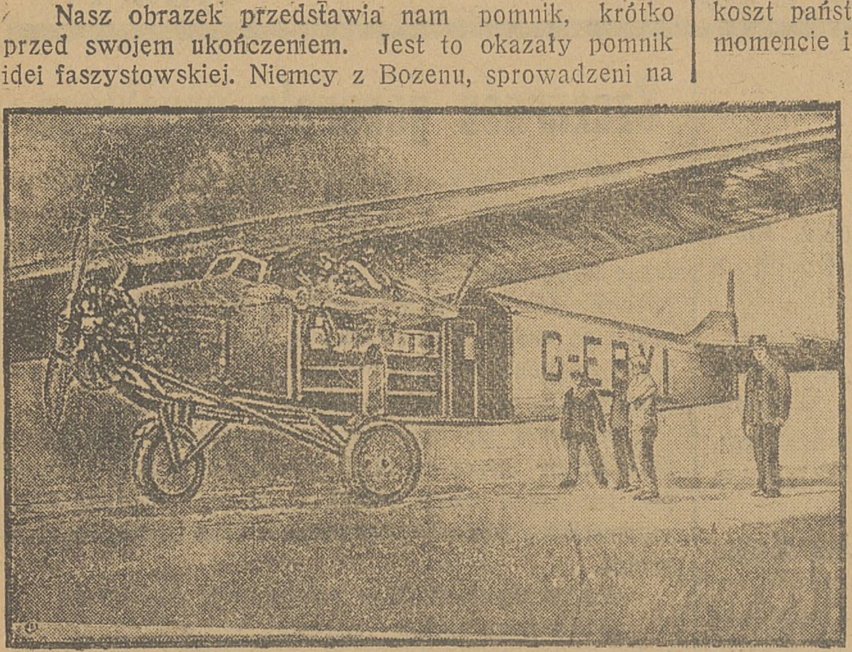
Włoski pomnik zwycięstwa.



W Bozen, stolicy południowego Tyrolu, odbyła się w czwartek uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego na pamiątkę przyłączenia południowego Tyrolu do Włoch. Ogromne tłumy faszystów i bardzo liczne delegacje przybyły z całych Włoch na akt poświęcenia pomnika.

Nawet sam król włoski przybył w towarzystwie ministra robót publicznych Turati'ego, który w uroczystej mowie wygłosił, że świętych granic włoskich nikomu nie wolno naruszyć. Wielkie zadziwienie wywołał fakt, że Mussolini nie przybył na uroczystość poświęcenia pomnika. Z powodu uroczystości na granicy włosko-austrjackiej kontrola była niesłychanie ostra w ostatnich dniach. Król sam przybył z względów bezpieczeństwa o pół godziny wcześniej od oznaczonego terminu.

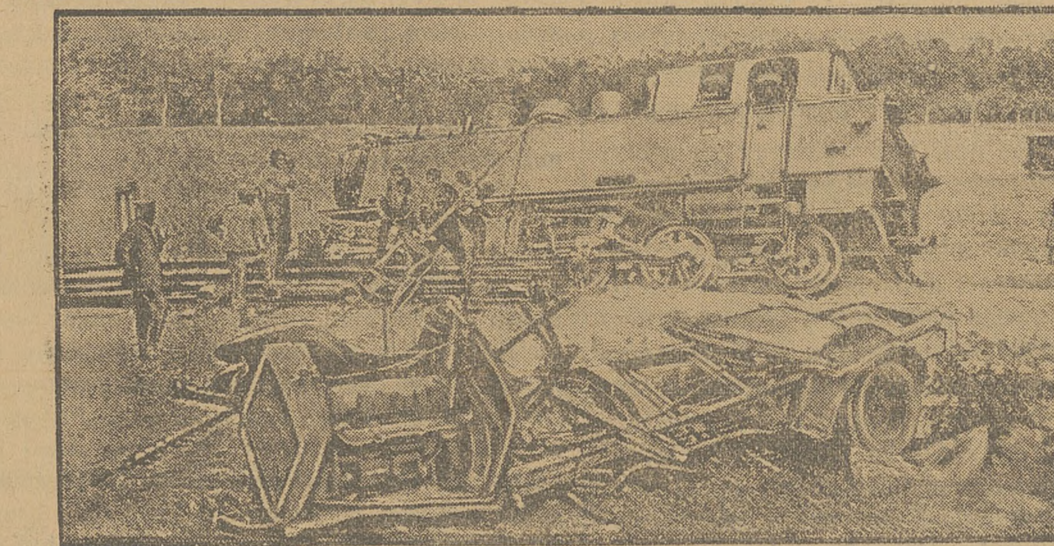
Nasz obrazek przedstawia nam pomnik, krótko przed swojem ukończeniem. Jest to okazały pomnik idei faszystowskiej. Niemcy z Bozenu, sprowadzeni na koszt państwa na uroczystość, znikli w decydującym momencie i w uroczystościach udziału nie wzięli.



Samolot typu „Fokker".

z którego wypadł podczas przelotu nad kanałem morskim „La - Manche" belgijski finansita L o e v e n s t e i n, i postradał życie, został przez władze angielskie obłożony aresztem, ponieważ techniczni znawcy samolotów uważają rozszerzane pogłoski, że Loevenstein uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, za zupełnie wykluczone. Władze wdrożyły energiczne śledztwo.

Znowu katastrofa na przejściu kolejowem.



Brak barjery przy przejściu kolejowem był znowu przyczyną wielkiego nieszczęścia kolejowego. Przy torze kolejowem Braunlage—Walkenried znajduje się trudne do spostrzeżenia przejście kolejowe, na którem pociąg osobowy wjechał na samochód, w którym znajdowało się kilku wycieczkowiczów. Samochód został zdruzgotany, a pociąg z szyn wyrzucony. Kielka osób poniosło śmierć na miejscu, kilka doznało ciężkich okaleczyń. Nasz obrazek przedstawia miejsce katastrofy.

Ze świata katolickiego.

Kongregacja św. Officium a Radjo.

Kongregacja św. Officium przypomina ponownie, że słuchanie mszy św. przez „Radjo" nie wystarczy do wypełnienia drugiego przykazania kościelnego.

Jesienny konsystorz papieski?

Jak się „Germania" dowiaduje z Rzymu, Ojciec św. dopiero na jesień zwoła konsystorz papieski. Dotychczas odbywały się konsystorze papieskie regularnie w czerwcu i grudniu. Jak wiadomo, w roku bieżącym konsystorz czerwcowy się nie odbył.

Ustawa o wyznaczeniu stałego dnia Wielkanocy.

Angielska izba gmin przyjęła niedawno projekt prawa, według którego Wielkanoc wyznaczona została na drugą niedzielę kwietnia. Decyzja ta nie jest jeszcze ostateczna, musi ją bowiem zatwierdzić król.

Można uważać za rzecz pewną, że rząd nie przedłoży królowi tego rodzaju ustawy bez uprzedniego porozumienia się z władzami religijnemi W. Brytanji i z Ligą Narodów. Co się tyczy Kościoła anglikańskiego, to z jego strony nie należy się liczyć ze sprzeciwem, ponieważ arcybiskup z Canterbury miał już wyrazić swą zgodę.

Natomiast nie jest znane stanowisko Kościoła katolickiego, który reformy tej dotychczas nie uznał.

Przygotowania do jubileuszu św. Benedykta.

1400-letni jubileusz założenia sławnego klasztoru na Monte Cassino i rozpowszechnienia reguły wielkiego Świętego, będzie obchodzony z niezwykłą uroczystością zarówno przez czynniki kościelne jak i państwowe. Przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości kościelnych spoczywa w rękach opata z Monte Cassino, Mgra Don Gregorio Diamare. Program uwzględni działalność św. Benedykta na polu kulturalnem i religijnem.

Dla zorganizowania uroczystości państwowych zawiązał się komitet, na którego czele stanął minister oświaty, Fedele, i nad którym patronat objął sam Mussolini.

Oprócz wielkich ceremonij kościelnych, wśród których przewiduje się kongres eucharystyczny i synod diecezjalny, zorganizowana będzie wystawa zakonu Benedyktynów i urządzone zostaną koncerty chórów.

Podobnie jak w roku jubileuszu franciszkańskiego spodziewany jest wielki napływ pielgrzymek z całego świata.

Starochrześcijańskie katakumby w Tunisie.

Odkrytym przed dwudziestoma laty w Tunisie pod Sousse licznym starochrześcijańskim katakumbom grozi niebezpieczeństwo zniszczenia.

Były proboszcz mgr. Leynaud uprosił francuskie Towarzystwo archeologiczne o przeprowadzenie prac restauracyjnych i zorganizował zbieranie składek we Francji, Tunisie i Algierze w celu doprowadzenia katakumb do porządku jeszcze przed międzynarodowym kongresem w Kartaginie w 1930 r.

Odrzucenie wniosku socjalistów o obowiązku służby wojskowej kapłanów w Holandji.

Holenderska izba posłów na posiedzeniu z 12 ub. m. 60 głosami przeciwko 19 odrzuciła wniosek socjalistów, domagający się zniesienia prawa, na mocy którego osoby duchowne, nie wyłączając seminarzystów, są wolne od obowiązku służby wojskowej.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

19) —o— (Ciąg dalszy).

Zdawało się, że ten straszny widok zabawia go, powracał z najweselszą miną, żartował wtedy i dowcipkował więcej niż kiedykolwiek indziej. O ósmej wieczorem udawali się znowu na nabożeństwo, a o dziesiątej Jan odchodził do sypialni, gdzie trzech ślepych opowiadało mu bajki, słuchał ich i zasypiał ale nie nadługo; o północy wstawał i dzień swój zaczynał od modlitwy. Czasami przyjmował w cerkwi wiadomości o sprawach państwa, czasami najokrutniejsze rozkazy dawał Iwan w czasie nabożeństwa. Monotonność swego życia przerywał Jan t. z. objazdami; odwiedzał klasztory, oglądał fortece na granicach, łowił dzikie zwierzęta w lasach i pustyniach; szczególniej lubił polowanie na niedźwiedzie. Mimo to wszędzie i zawsze zajmował się sprawami państwa, bo ziemscy bojarzy, niby upełnomocnieni rządcy, nic nie śmieli postanowić bez niego.

Wjechawszy do Słobody Srebrny ujrzał, że dworzec czyli klasztór carski jest oddzielony od reszty domostw głębokim rowem i wałem. Trudno opisać przepych i dziwactwo owego dworca. Ani jedno okno nie było podobne do drugiego, ani jeden słup podobnież pomalowany jak drugi. Wielkiemi masami kopuły wznosiły się piętrząc nad budynkiem. Złote, srebrne, kolorowe kafle błyszczącą łuską pokrywały dworzec z góry do dołu. Gdy słońce go oświetliło, nie można było z daleka odgadnąć, czy to budynek, czy krzak olbrzymich kwiatów, czy też ogniste ptaki zleciały się w wielkiej masie i na słońcu rozpostarły swe złociste pióra.

Niedaleko od dworca znajdowała się drukarnia z należącemi do niej: fabryką czcionek i pomieszczeniem dla zecerów, oraz oddzielnemi budynkami dla rzemieślników, których Jan sprowadził z Anglji i Niemiec. Dalej ciągnęło się niezliczone mnóstwo zabudowań dla służby dworskiej, w których mieszkali klucznicy, kucharze, stangreci, psiarki, sokolnicy, wogóle cała służba dworska.

Wielkiem bogactwem błyszczały cerkwie Słobody. Ogromna cerkiew „Preświatoj Bogarodzicy" pomalowaną była cudownie, na każdej cegle błyszczał krzyż i cerkiew zdawała się być odzianą w przepyszną sieć złotą.

Czarujący ten widok rozpędził na chwilę czarne myśli Srebrnego, które mu towarzyszyły przez całą drogę. Lecz wkrótce nowy widok przypomniał księciu o smutnej rzeczywistości. Przejechali około kilku szubienic w niedalekiej odległości jedna od drugiej, pomiędzy szubienicami znajdowały się pnie, na pomostach płachty i przyszykowane topory. Pnie, szubienice, pomosty, pomalowane na czarno, były zbudowane nadzwyczaj silnie: nie na dzień, nie na rok, ale na lat wiele.

Człowiek, żeby tam najwięcej nieustraszony, wzdrygnął się na myśl, że go czeka bliska śmierć nie wśród szczęku mieczy, ale śmierć haniebna z rąk podłego kata.

Widać, że i na księciu widok szubienicy musiał wywrzeć jakieś dziwne wrażenie, kiedy aż przewodnicy, spojrzawszy na niego, uśmiechnęli się.

— To nasze huśtawki, bojarze — rzekł jeden z nich wskazując ręką na szubienicę — widać, że ci się musiały bardzo podobać, kiedy z nich oka nie zdejmujesz...

Micheicz jadący z tyłu pogwizdnął i pokręcił głową.

Podjechawszy do wałów, książę i towarzysze jego przywiązali konie do słupów, w które naumyślnie do tego były wśrubowane żelazne koła. Przeszedłszy wał, weszli na ogromne podwórze przepełnione żebrakami, którzy głośno się modlili, śpiewali psalmy i pokazywali swe okropne rany. Dworzanie, stojąc na stopniach ganku, rozdawali im w imieniu cara różnego rodzaju jedzenie i pieniężne datki. Czasami przechodzili się po podwórzu opryczniccy, inni siedzieli na ławkach i grali w szachy lub w kości. Odzież oprycznikow była rażącym kontrastem z łachmanami żebraków; carska świta błyszczała od złota. Na głowie każdy opricznik miał aksamitną czapkę wysadzaną perłami i drogiemi kamieniami. Zdawało się, że byli żywemi ornamentami tego czarodziejskiego pałacu z którym tworzyli jakby jedną całość.

Jeden z oprycznikow zwrócił szczególniejszą uwagę księcia. Był to młodzieniec najwyżej mogący mieć lat dwadzieścia, niezwykłej piękności, ale z jakimś nieprzyjemnym, zuchwałym wyrazem twarzy. Ubranym był jeszcze pyszniej niż inni, nosił przeciw zwyczajowi długie włosy; zarostu nie miał wcale, a w ruchach dostrzedz było można coś kobiecego. Obchodzenie się z nim towarzyszy także było dosyć dziwnem. Rozmawiali z młodym opricznikiem jak z równym sobie, ale gdy ten przychodził do jakiego kółka, wnet siedzący na ławkach wstawali i dawali mu miejsce. Zdawało się, że go szanowali, albo też może się bali.

Ujrzawszy Srebrnego i Micheicza, zmierzył ich dumnie od stóp do głów, przywołał jednego z tych którzy ich przeprowadzili i musiał się widać dowiedzieć o nazwisku przybyszów, spojrzał bowiem przymrużonem okiem i uśmiechnąwszy się szepnął coś do swoich towarzyszy. Ci się także uśmiechnęli i rozeszli się w różne strony. Sam zaś młody opricznik wszedł na ganek i wsparłszy się na łokciach patrzał wciąż z uśmiechem na Nikitę Romanowicza. Wtem między żebrakami zrobił sie popłoch. (Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Wtorek 17 lipca

Sw. Aleksego, wyzn. *350 † 405
Sw. Marceliny, panny męczen. około roku 400.
Wspomnienie **bł. Szymona** z Lipnicy † 1482 i **Kamila** z Lelis, † 1614.

SŁOW.: DZIERŻYKRAJ.

Nas wybrał... abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego w miłości. (Ef. I. 4).

Nie skazitelnem złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią Baranka niezmazanego. (I. Piotr I. 18).

Zdania: Ci, którzy idą za zmysłowością, kalają sumienie swoje i utracają łaskę Bożą.

Błogosławieni prostego ducha, albowiem wielki pokój mieć będą.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godzinie 3.43, zach. o godz. 19.56. — Księżyc wsch. o godz. 3.54, zach. o godz. 20.51. — Nów księżyca o godz. 5.19. — Księżyc w konjunkcji ze Słońcem i Wenusem. (0°).

Długość dnia wynosi 16 godzin. 13 m. grzmot,. **Jutro:** zmiennie.

Zmiany powietrza przed 100 laty: **Jutro:** zmiennie.

— **Główna wygrana.** Los w Nr. 150845, na który w drugim dniu ciągnienia XVII polskiej państwowej loterji klasowej padła wygrana w sumie 80.000 zł., sprzedany został przez kantor wymiany Morajne w Lublinie czterem różnym osobom, pochodzącym ze sfer pracujących.

— **Opłaty za bilety kolejowe w walucie obcej.** Ministerstwo komunikacji wyjaśniło okólnikiem do dyrekcyj kolejowych, iż kasy kolejowe mogą przyjmować wszelką walutę państw obcych. W razie przeliczenia walut obowiązują kursy podawane do ogólnej wiadomości przez zarząd kolejowy.

— **Zaległa rata podatku majątkowego ma byc wkrótce ściągnięta.** Rada Ministrów postanowiła przyspieszyć ściągnięcie zaległości podatku majątkowego. Decyzja ta stoi w związku z nieuchwaleniem przez Sejm podwyżki podatku gruntowego.

— **Marny ruch budowlany w Polsce.** Z wywiadu, udzielonego przedstawicielowi warszawskiego „Przeglądu Wieczornego“ przez dyr. oddziału budowlanego Banku Gospodarstwa Krajowego, p. J. Ruckgarbera wynika, że ruch budowlany w kraju nie jest jeszcze tak ożywiony, jakby się tego należało spodziewać.

Ze statystyki widać, że 12 dużych miast rozpoczęło w tegorocznym sezonie budowlanym tylko 355 budowli.

Najwięcej nowych budowli w tym sezonie rozpoczął Lwów, po nim dopiero idą Poznań, Łódź, Sosnowiec, Bydgoszcz. Na szarym końcu pozostaje w tym roku Warszawa, gdzie rozpoczęto 41 budowli, w tem 31 mieszkalnych.

Województwo śląskie

* **Poświęcenie i otwarcie domu wypoczynkowego dla kapłanów i kleryków w Kokoszycach** nastąpi dnia 18 lipca o godz. 4-tej po południu (czwartej). Wyjazd z Katowic 11.53 do Wodzisławia, skąd autobusami przejazd do Kokoszyc. Pierwsza serja rekolekcyj dla kapłanów odbędzie się tamże od 27 do 31 sierpnia. Zarówno biorący udział w tych rekolekcjach jako też P. T. Goście, chcący znaleźć pomieszczenie w domu wypoczynkowym, niech zgłoszą dzień i godzinę swego przyjazdu pod adresem: Ks. prof. Nohel Kokoszyce, pow. rybnicki Górny Śląsk.
Ks. prof. Nohel.

* **Zamknięcie 17 szkół mniejszościowych w województwie śląskiem.** Tegoroczne wpisy szkolne w porównaniu z latami ubiegłemi wykazały znaczne zmniejszenie się liczby dzieci, zgłoszonych do szkół mniejszościowych. W związku z zmniejszeniem się liczby dzieci, w roku szkolnym 1928/29 na obszarze województwa śląskiego 17 szkół mniejszościowych zostanie unieruchomionych. Szkoły znajdowały się w miejscowościach czysto polskich i przy ostatnich wpisach szkolnych wszystkie dzieci zgłoszono do szkół polskich.

* **Zniesienie dyrekcji policji.** Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o przekształceniu policji państwowej mają być zniesione dyrekcje policji w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielsku. W miejsce ich będą tylko komendy policyjne.

* **Regulacja Rawy.** Roboty regulacyjne na sekcji V. są w pełnym toku. W okolicy ulicy Bankowej w Katowicach zatrudnione są setki robotników. W Klimzowcu pod Królewską Hutą firma amerykańska Dorr et Co. przystąpiła energicznie do pracy około budowy pierwszej oczyszczalni swego systemu.

Z Katowickiego.

Katowice. (Uregulowanie ruchu ulicznego). W czwartek, 12 bm., w gmachu dyrekcji policji w Katowicach, odbyło się pod przewodnictwem komendanta policji na miasto i powiat Katowice insp. Jeziorskiego, konferencja w sprawie uregulowania ruchu ulicznego na terenie m. Katowic. Z odnośnej statystyki wynika, że w roku 1927 na terenie naszego miasta, zanotowano 130 nieszczęśliwych wypadków, a w tem 10 śmiertelnych. Natomiast w roku bieżącym (od stycznia do czerwca) zanotowano 104 takich wypadków (w tej liczbie 7 śmiertelnych). Zaszła więc nagła potrzeba rychłego uregulowania wzmagającego się z dnia na dzień ruchu ulicznego w Katowicach. Regulacja ruchu ulicznego skoncentrowana jest przedewszystkiem w czterech głównych punktach miasta, a mianowicie: na Rynku, koło dworca kolejowego, na pl. Miarki i pl. Wolności. Z dniem 16 bm. wchodzi w życie nowe rozporządzenie policyjne, na mocy którego dojazd do dworca kolejowego odbywać się będzie z ul. 3 Maja i ul. Marszałka Piłsudskiego następ. ulicami: Pocztową, wzgl. św. Jana. Ulice: Mielęckiego, Marjacka i Dyrekcyjna pozostaną nadal zamknięte dla ruchu kołowego. W najbliższych dniach (prawdopodobnie już 16. bm.) wprowadzone zostaną na terenie m. Katowic międzynarodowe znaki ostrzegawcze dla przechodniów, przyjęte na konferencji międzynarodowej komunikacji w Nowym Jorku w r. 1926. Znaki te przyczynią się niewątpliwie do sprawności ruchu ulicznego i zmniejszenia się liczby nieszczęśliwych wypadków. Specjalny oddział policji kończy obecnie kurs kierowników ruchu ulicznego, a komenda główna pol. wojew. stara się o rozciągnięcie na tut. wojew. rozporządzenia, dot. doraźnej kary dla przechodniów, nie stosujących się do przepisów, normujących ruch uliczny w mieście.

— (Osobiste). Starosta powiatu katowickiego dr. Seidler powraca dnia 16 lipca b. r. z urlopu i obejmuje urzędowanie.

— (Dalsze zmniejszenie się bezrobocia). Statystyka bezrobotnych w powiecie katowickim za czas od 5 do 11 lipca b. r. przedstawia się następująco: ogólna liczba bezrobotnych wynosi 6.764, w tem: 2.198 górników, 549 hutników, 383 metalowców, 1 robotnik włókienniczy, 99 robotników budowlanych, 290 robotników kwalifikowanych, 2.874 robotników niewykwalifikowanych, 26 rolników rolnych, 344 pracowników umysłowych. W okresie sprawozdawczym ubyło 384 bezrobotnych. Stałe zasiłki tygodniowe wypłacono 3.849 bezrobotnym, a jednorazowe zapomogi pobrało 420 osób.

— (Aresztowanie niemieckiego szpiega). Władze bezpieczeństwa aresztowały onegdaj na granicy polsko-niemieckiej niemieckiego szpiega, nazwiskiem Schall. Przy aresztowanym znaleziono kompromitujące dokumenty. Ów Schall stawał na usługach wywiadu niemieckiego, a w czasie powstań śląskich był wybitnym szkodnikiem sprawy polskiej. Aresztowanego przekazano władzom sądowym.

Załęże pod Katowicami. (Założenie Teatru amatorskiego im. Juljusza Słowackiego w Katowicach). We wrześniu 1927 roku założony został w Załężu „Związek Amatorów Teatralnych“. Po pewnym czasie zmieniono tę nazwę na „Zjednoczenie Przyjaciół Teatru Polskiego“ (Z. P. T. P.) Katowice III. To Zjednoczenie ma zamiar założyć w Załężu, ul. Wojciechowskiego, w sali p. Wismacha „Teatr Amatorski im. T. Słowackiego“, celem urządzenia przedstawień teatralnych. Przedstawienia będą dawane przez cały sezon, t. j. od września 1928 roku do maja 1929 r. Piękna to jest myśl, założyć teatr celem szerzenia oświaty i gorąco polecam szanownej Publiczności, aby się szczerze przyczyniła do rozwoju tego teatru.

Uroczyste otwarcie sezonu ma nastąpić we wrześniu w dzień pierwszej rocznicy założenia. Największe uznanie należy się p. H. za pomysł założenia teatru i za prace w tym kierunku. On to bowiem powziął myśl założyć Związek amatorski. Obecnie pracuje koło utworzenia teatru. P. H. obejmie kierownictwo artystycyzne. Dyrektorem będzie p. T. P. O dalszym rozwoju i pracy teatru będę jeszcze pisał.

Życzę członkom „Z. P. T. P.“ pomyślnej pracy i wznoszę okrzyk: „Cześć pieonierom nowej instytucji oświatowej.“
Obserwator.

Wełnowiec w Katowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek na kopalni). Na kopalni wełnowieckiej wskutek przedwczesnego wybuchu naboju został ciężko okaleczony kruszak Antoni Frankiewicz. Okaleczenia twarzy i ócz są tak ciężkie, że nieszczęśliwego umieścić musiano w klinice ocznej w Katowicach.

Brzezinka w Katowickiem. (Przed wykończeniem powiatowych wodociągów.) Prace około budowy powiatowych wodociągów na terenie starej kopalni „Przemsza“ w Brzezince, dobiegają końca. Wodociągi te zostaną uruchomione prawdopodobnie w listopadzie b. r. i będą w stanie wypompowywać dziennie około 10 tysięcy metrów sześciennych wody. Koszta budowy wynoszą 2 miljony 200 tysięcy złotych.

Z Swiętochłowickiego.

Świętochłowice. (Posiedzenie powiatowej kasy oszczędności.) Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie powiatowej kasy oszczędności w Świętochłowicach, na którem pomiędzy innemi sprawami uchwalono przyjść z pomocą w formie pożyczek obywatelom tutejszego powiatu dotkniętym katastrofą ostatniej burzy. Pożyczki udzielone będą na 12 miesięcy za oprocentowaniem w stosunku rocznym w wysokości 8 procent. Zarząd powiatowej kasy oszczędności upoważnił przewodniczącego w naglących wypadkach do udzielenia pożyczek według uznania pod warunkiem, że poszkodowany przedłoży weksel, zaopatrzony w podpisy dwóch ręczycieli, lub za zabezpieczeniem hipotecznem. Również uchwalono udzielić pożyczki gminom, które za zabezpieczeniem, jak wyżej, mogą rozdział pomiędzy poszkodowanych uskutecznić i w ten sposób przyjść obywatelom z najszybszą pomocą.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Pogrzeb ofiary morderstwa) w Łagiewnikach odbył się w czwartek, dnia 12 lipca br. W pogrzebie wzięła tłumnie udział miejscowa ludność. Nad grobem przemówił miejscowy ks. proboszcz Pucher.

Ruda w Świętochłowickiem. (Samobójstwo.) Franciszek Kolenda, lat 59, zam. ostatnio w Rudzie, popełnił w dniu 12 b. m. samobójstwo przez utopienie się w stawie położonym w pobliżu ogrodów szreberowskich. Przyczyna samobójstwa — niechęć do życia.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Samobójstwo). Dnia 11 bm. w godzinach popołudniowych popełnił pewien mężczyzna samobójstwo przez powieszenie się na placu książęcym. Nazwiska denata dotychczas nie stwierdzono. Dochodzenia w toku.

Z Rybnickiego.

Knurów w Rybnickiem. (Ruch budowlany.) Na budowę nowej szkoły gmina nasza otrzyła z województwa 250 tysięcy zapomogi. Budowę szkoły uchwalono powierzyć budowniczemu Niedzieli z Wodzisławia. Nadto ma być wybudowany dom gminny. Rada gminna upoważniła komisję budowlaną do zbadania przedłożonych szkiców przez architekta inżyniera Michejdę.

Gołkowice w Rybnickiem. (Pożar.) Dnia 10-go b. m. o godz. 22.30 wybuchł w zabudowaniach Julianny Reclikowej pożar, który zniszczył dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem. Wysokość szkody jak i przyczyna pożaru dotychczas niestwierdzona.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Konkursy siły koni.) Dnia 10 b. m. odbyły się w Lublińcu konkursy siły koni. Skład komisji sędziowskiej tworzyli: pp. kier. państw. stada ogierów w Drogomyślu Kajatanowicz, przedstawiciele Śl. Izby Rolniczej inż. Rysiakiewicz i Gubliński, p. Kuba z Sadowa, pow. lek. wet. Stryczniewicz i inni. Nagrody w zaprzęgach dwukonnych otrzymali następujący rolnicy: I. Kołodziejczyk z Pawonkowa w wysokości 100 złotych (3190 kg), W. Skorupa z Lublińca — 50 złotych (2940 kg), Fr. Tomala z Jaworznicy — 25 złotych (2770 kg). W zaprzęgach jednokonnych nagrody uzyskali: U. Trzoda z Lisowic — 75 złotych (2660 kg), J. Siguda z Lubecka — 50 złotych (2030 kg). Trzy trzecie nagrody w wysokości po 25 złotych otrzymali: F. Pacuła z Sadowa (2170 kg), J. Matyszek z Lubecka (1850 kg) i F. Pokora z Lisowic (1960 kg). Nagrodzone zostały wyłącznie konie włościańskie, gdyż dworskie zaprzęgi pojawiły się w znikomej ilości i w ten sposób konkurencja odpadła.

Z całej Polski.

Toruń. (Pamięci zmarłego kapłana). Zmarły w Toruniu ks. radca Stanisław Pełka urodził się 13. 11. 1871 r. w Szwarcenowie (pow. lubawski). Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1896. W r. 1904 ówczesny ks. biskup Augustyn Rosentreter powołał go na probostwo w Niborku na Mazurach. W trudnych warunkach pracował śp. ks. Pełka tutaj w parafji obejmującej prawie cały powiat niborski. Prześladowany przez Niemców wytrwał Zmarły nieprzerwanie na tej placówce polsko-katolickiej i nie opuścił parafji swej podczas walk toczących się w r. 1914 o miasto Nibork. Kilkakrotnie aresztowany przez wojska niemieckie stawał przed sądami wojennemi, lecz nieugięty pozostał na swym posterunku, aż władze niemieckie przemocą wywiozły go z parafji. Wtenczas ks. biskup chełmiński powołał go w r. 1919 do Torunia, powierzając mu probostwo św. Jakóba, na którem to stanowisku pozostawał Zmarły aż do śmierci, piastując zarazem przez długie lata godność dziekana. Zarówno wśród swych parafjan jak i wśród całego obywatelstwa toruńskiego cieszył się Zmarły powszechnym szacunkiem i szczerem przywiązaniem.

Działdowo. (Niesłychany objaw zdziczenia). We wsi Jabłonowie, w pobliżu Działdowa zaszedł wypadek szczególnie zastraszający w przejawach zboczenia iście zwierzęcego. Na pastwisku czuwała, pasąc kilka krów 12-letnia dziewczynka. Po pewnym czasie upał znużył ją tak, że zdrzemnęła się, zapomniawszy o swem stadku. Tymczasem krowy, szczypiąc trawę, posuwały się coraz dalej, aż zaszły w łan zboża sąsiedniego, należący do gospodarza Kępki. Gospodarz ten był właśnie w polu. Spostrzegłszy swą szkodę, wpadł we wściekłość i w furji podbiegł do śpiącej i począł ją bezlitośnie kopać, a następnie wskoczył na ciało dziewczynki, miażdżąc ją dosłownie butami. Po kilku minutach zniekształcona masa ciała, ociekająca obficie krwią, pozostała na miejscu młodej i śmiejącej się do życie dziewczynki. Bezlitosny zbrodniarz, dokonawszy tego okropnego czynu, zbiegł i dotąd ukrywa się przed władzami. Energiczny pościg, wkrótce zapewne odda tego drabę w ręce sprawiedliwości.

Wieluń. (Wykrycie bandy przemytników tytoniowych). Władze śledcze niedawno zostały powiadomione o przemycaniu na większą skalę tytoniu od strony Praszki pow. wieluńskiego do Warszawy. Niezwłocznie dokonano rewizji w kilkunastu podejrzanych miejscach w Warszawie. Między innemi uległ rewizji lokal przy ulicy Pawiej Nr. 22 właścicielem którego jest niejaki Lak Moszek. Gdy wywiadowca niespodziewanie zjawił się u małżonków Lak, p. Łaja Lak z przerażeniem chwyciła dość pokaźną paczkę i szybko poniosła ją na górę do sąsiada Goldenhara Bencjana, lecz gdy wywiadowca niezwłocznie podążył za nią i znalazł się w mieszkaniu na górze, Goldenhar wyrzucił ową paczkę przez okno na podwórze. Jak się okazało, była to przesyłka pocztowa z Brzezin p. radomskiego, na nazwisko Daniela Gutkinda, Twarda 29, i zawierała tytoń pochodzenia zagranicznego. Jak ustalono ostatnio Gutkind otrzymał 4 takie paczki, po 10 kg. wagi każda. Lak w bandzie przemytników zajmował stanowisko kasjera i za każdą doręczoną paczkę wypłacał gotowizne. Technikiem był Jankiel Moszek Tarka rodem z Brzezin pow. radomskiego. Zaś towar przez granicę przewoził Kazimierz Taranek z Łaczek pow. radomskiego. Po owym incydencie u małżonków Lak zostali zatrzymani małżonkowie i syn ich Josek, który niebawem został wypuszczony, lecz pozostaje pod obserwacją. Zaraz po zwolnieniu udał się młody Lak na pocztę i wysłał depeszę tej treści „nie wysyłać jestem chory". Depesza była adresowana do Brzezin na imię Michela Laskera, powszechnie szanowanego syna rabina. O treści depeszy został powiadomiony telefonogramem z Warszawy prowadzący śledztwo w Brzezinach p. komisarz Jaroszyńyski, który w Brzezinach przytrzymał odbiorcę depeszy. W ten sposób przywódcy bandyty przemytników zostali schwytani. Obecnie siedzą w więzieniu śledczem: Moszek Lak, Dawid Gutkind i Michel Lasker. Aresztowani przyznają się do odbioru tylko 70 kilogramów przemyconego tytoniu na co są dowody pocztowe. Dalsze aresztowania są spodziewane.

Sosnowiec. (Zamordował człowieka dla kilkudziesięciu złotych). Śledztwo w sprawie zamordowania w lesie obok miejscowości Tuczna Baba gajowego Graczyka, ujawniło szereg charakterystycznych momentów, wyświetlających motywy i tło ohydnej zbrodni. Okazuje się, że aresztowany sprawca mordu 27-letni Jan Nędza dokonał zbrodniczego czynu z namowy podleśnego gajowego Ciepały, który wydalony został za różne nadużycia służbowe i pałał zemstą do swego następcy. Nędza popełnił morderstwo za darowanie mu przez Ciepałę długu w wysokości kilkudziesięciu złotych. Ciepałę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Siedlec. (Ogromny pożar spowodowany gromem). Od uderzenia gromu powstał pożar w Ostrowiu siedleckim. Spłonęło 12 domów mieszkalnych oraz kilka zabudowań gospodarskich. Straty wynoszą 110.000 zł.

Z całego świata.

Nowocześni ludożercy.

Kaszawa. Przed sądem słowackiego miasta Kaszawa rozpoczyna się w tych dniach proces przeciw bandzie cyganów słowackich, zwyrodniałych na wskroś osobników, którzy na sumieniu swojem mają bezprzykładną wprost zbrodnię. Banda 12 cyganów tych, zwierząt w ludzkim ciele, niedorostków jeszcze, gdyż znajdują się oni w wieku lat 16 do 21, przez lata całe rabowała, plądrowała, mordowała, a wreszcie — ofiary swoje — pożerała. Tak — pożerała, gdyż inaczej tego nazwać nie można, co banda wyrostków tych przez długie lata uprawiała. Okropniejszej sytuacji wyobrazić sobie nie można: banda bestyj w ludzkiem ciele siedzi dokoła ogniska w ciemnym, ponurym lesie, rzucającego na pobliskie krzewy i zwierzęce twarze wyrostków krwawe blaski; nad ogniskiem na żerdzi, którą obraca jeden z bandytów, smaży się i piecze wielki kawał mięsa — ludzkiego, może część uda, z której skwiercząc spływa tłuszcz. Szatańska uczta! W czarnych oczach cygańskich płonie jakaś drapieżna, szatańska żądza, brudne, krogulcze palce wyrywają sobie z rąk najlepsze kąski, jakiś zachrypły głos się odzywa w nieartykułowanych dźwiękach: „mięso kobiet lepsze od mięsa chłopa"!

Banda półzwierząt siedzi w więzieniu. Liczyć umieją zaledwie do dziesięciu, posługując się przytem palcami. Ktoby chciał odnaleść ślad żalu na ich zwierzęcej twarzy, grubo się myli. A pożarli przecież około 20 osób. „Co, dwadzieścia?" odpowiada jeden z wyrostków, i zaczyna mozolnie liczyć na palcach, „było ich więcej, było więcej niż dwa razy dziesięć". I z szatańskim chichotem zaczynają się chełpić swojemi czynami. „O, smakuje bardzo dobrze, mięso ludzkie, kobiety nasze ładnie je rozbierały, piekły i wędziły."

Że banda tak długo grasowała bezkarnie, tłumaczy się jedynie tem, iż napadali oni na przemytników i innych osobników z pod ciemnej gwiazdy, których zniknięcia policja nie zauważyła, gdyż nigdzie nie byli notowani i sami unikali zetknięcia z policją. Dopiero kiedy ofiarą cyganów padł bogaty kupiec, policja wpadła na ich ślad i przychwyciła, przyczem wykryto potworną prawdę.

W pętli syn, a nie zając.

W okolicy Ruszon na Łotwie zdarzył się niedawno tragi-komiczny wypadek. Niejakiś S. P. stawiał zimą w sadzie pętle na zające, przypuszczając, że to tchórzliwe stworzenie jest tak uprzejme, iż poleci w pułapkę tak samo, jak w owies.

Niewiadomo, jaki był wynik tego nieracjonalnego polowania, pętle jednak zostały nie zdjęte. Takie zaniedbanie przyczyniło się do potwierdzenia prawdy w przysłowiu: „kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada", z tą jednak różnicą, że nie ojciec w ten „dołek" wpadł, ale jego trzechletni synek Edzio.

Biednemu dziecku wsi, naprzykrzyło się siedzieć w domu, więc korzystając z wyjątkowej, jaki na ten czas pogody i nieobecności matki, Edzio wyruszył na spacer.

Niewiadomo, przypadek czy przeznaczenie zaprowadziło go na miejsce, gdzie były nastawione pętle, mały urwis, chcąc przeleźć przez krzaki, wsadził głowę do pętli, a ponieważ usiłował wyleźć, drut, z którego była zrobiona, zaczął się ściągać i dusić. Rozpaczliwy krzyk Edzia, usłyszał nieco starszy od niego brat i przybył z pomocą, ciągnąc swego braciszka za nogi.

Pomoc ta okazała się nie najlepszą, gdyż pętla zaczęła jeszcze więcej dusić i tylko matka zdołała szczęśliwie wyciągnąć już zsiniałego synka i zapobiegła nieszczęściu.

Zwierzęta i radjo.

W zeszłym roku jeden z profesorów polskich — zwrócił uwagę na to, że ćmy obierają sobie stałe miejsca na odbiornikach radjowych podczas gdy przyrządy radjowe są czynne. Zjawisko to mogłoby być przypadkowe, ale również możnaby przypuścić, że ćmy te przywabia jakieś nie wytłumaczone jeszcze promieniowanie prądu, co wymaga jeszcze dalszych bliższych badań. Pszczoły kierują się prawdopodobnie również jakiemiś falami czy organami powietrza podobnemi do fal radjowych, i muszą w tym celu posiadać jakiś osobny zmysł. W każdym razie nie kierują się one w swym locie ani wzrokiem ani słuchem lub węchem, bo wystarczy np. przesunąć ul, choćby tylko o kilka centymetrów w bok, a już do niego nie mogą trafić. Podobnego doświadczenia dokonano z gołębiami pocztowemi w hiszpańskiem mieście Paterno, gdzie w odległości 8 kilometrów od stacji radjowej znajdowała się stacja gołębi wojskowych. Wypuszczano tam co 3 minuty gołębie w czasie — kiedy stacja radjowa była nieustannie czynna, i stwierdzono, że gołębie krążyły bezustannie w koło, nie mogąc trafić do gołębnika, a gdy choć na kilka minut stacja radjowa przestała pracować, natychmiast bez wahania do niego wracały. Pewien uczony francuski na podstawie porobionych doświadczeń twierdzi, że czułki u owadów tworzą wprost antenę, odbierającą fale magnetyczne służące owadom do niewiadomych nam jeszcze bliżej działań.

Są to obecnie jeszcze rzeczy nam niejasne, ale możemy się spodziewać, że prędzej czy później uda się i tę zagadkę rozwiązać i rozszerzyć widnokrąg wiedzy ludzkiej.

SPORT

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi państwowej.

Królewska Huta.

Śląsk Świętochłowice — Wisła Kraków 1:2 (0:2).

Poznań.

Warta — Czarni Lwów 2:1 (2:1).

Warszawa.

Polonia — Pogoń Lwów 3:2 (2:1).

Toruń.

T. K. S. — Turyści Łódź 2:0 (2:0).

Kraków.

Cracovia — Hasmonea Lwów 3:2 (1:0).

Rozgrywki o mistrzotwo Górnego Śląska klasy „A".

Kolejowy K. S. Katowice — Rożdzień Szopienice 7:2 (4:1).

rez. — rez. 3:3.
I młdz. — I młdz. 1:0.
II młdz. — II młdz. 2:3.
III młdz. — III młdz. 1:0.

Policyjny K. S. Katowice — Diana Katowice 5:1 (2:0).

rez. — rez. 1:3.

Starzy panowie — I. F. C. starzy panowie 0:1
I młdz. — I młdz. Diana 4:0
II młdz. — II młdz. 1:0.
III młdz. — III młdz. 0:1.

Naprzód Lipiny — Iskra Siemianowice 3:2 (0:1).

Tarnowskie Góry.

I. K. S. — Zjednoczeni P. S. Król. Huta 1:8 (1:3).

rez. — rez. 2:3.

Królewska Huta.

Amatorski K. S. — B. B. S. V. 4:0 (2:0).

Król. Huta — Zgoda Bielszowice 4:0 (4:0).

Śląsk Świętochłowice rez. — Odra Szarlej 1:0 (1:0).

Jedność Michałkowice — Wełnowiec 25 4:0 (3:0).

Brzeziny Śląskie — Odra Miasteczko 4:2 (3:0).

K. S. Powstaniec Król. Huta — Silezja Łagiewniki 6:1 (2:1).

K.S. 06 Katowice zwycięża K.S. 22 Małą Dąbrówkę.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne rozegrane wczoraj w Małej Dąbrówce zakończyły się zwycięstwem K. S. 06 Katowice w stosunku 106:90 punktów.

Program radjowy.

Wtorek, 17 lipca.

Katowice, fala 422 m.: Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospod. Wojew. Śląsk. i Wydziału Oświecenia Publicznego Wojew. Śląsk. — 17,00 Odczyt z Warszawy: „Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu", wygłosi prof. Władysław Tatarkiewicz — 17,25 Odczyt — 18,00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy — 19,00 Rozmaitości — 19,20 Odczyt z Poznania: „Lekka atletyka przed Olimpjadą", wygł. por. Józef Baran — 19,45 Lektura w języku francuskim — 20,10 Komunikat harcerski — 20,30 Koncert wieczorny z udziałem prof. Wiktora Łabuńskiego 22,00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT. 22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa fala 1,111 m.: 13,00 Sygnał czasu i komunikaty — 15,00 Komunikaty meteorologiczne i gospodarcze — 17,00 do 17,25 Odczyty — 18,00 Koncert solistów — 19,00 Rozmaitości — 19,55 Komunikat rolniczy — 20,15 Koncert popularny — 22,00 Komunikaty i sygnał czasu — 22,30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 566 m.: 13,00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 15,00 Komunikaty meteorologiczne i gospodarcze — 17,00 Muzyka z płyt gramofonowych 17,25 Pogadanka dla rodziców i wychowawców — 18,00 Transmisja koncertu z Warszawy — 19,00 Rozmaitości — 19,55 Komunikat rolniczy — 20,15 Transmisja koncertu z Warszawy — 22,30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 344,8 m.: 7,00 Gimnastyka poranna — 13,00 Sygnał czasu i koncert trio radja poznańskiego — 14,00 Giełda pieniężna i ceny targowe rzeźni miejskiej — 18,00 Transmisja koncertu z Warszawy — 19,00 Najnowsze wiadomości z powszechnej wystawy krajowej — 20,10 Komunikaty gospodarcze — 20,30 Akademja ku uczczeniu święta narodowego we Francji — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty — 22,40 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322,6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16,00 Program dla dzieci — 16,30 Koncert — 18,00 i 18,55 Odczyty — 19,20 Recytacja — 20,30 Koncert wojskowy.

Berlin, fala 488.9 m.: 12.30 Kwadrans dla rolnika — 15.30 i 16.00 Odczyty — 16.30 Przegląd bibljograficzny — 17.00 Koncert 19.00 i 19.25 Odczyty — 20.30 Program koncertowy.

Wiedeń, fala 217,2 m.: 11.00 Poranek muzyczny — 16.15 Koncert popołudniowy — 18.30 do 19.30 Odczyty — 20.05 Produkcje chóru — 20.30 Wieczór kameralny. Następnie wiedeńska muzyka taneczna.

Agitujcie za naszą gazetą.

Walka w głębi oceanu.

Najstraszniejszemi potworami na dnie morskiem są polipy. Jest ich szczególnie wiele w zatoce królowej Karoliny. O starciu z takim potworem opowiada amerykański nurek zawodowy, Hook.

Starcie to odbyło się na tak znacznej głębokości, że trzech ludzi, którzy z barki śledzili każdy ruch sygnałów, nie dostrzegli żadnego ze strony Hooka znaku życia i wskutek tego nie wiedzieli, co się z nim dzieje.

Hook miał polecenie naprawienia uszkodzonych urządzeń do połowu ryb i opuścił się na dno morskie do głębokości 24 metrów. Obawiając się niskiej temperatury wody wziął na siebie kompletny strój nurka; oprócz tego zabrał elektryczną latarkę i dzidę, której ostrze poprzedniego dnia tak dokładnie wyostrzył, że było jak brzytwa. Tylko temu zawdzięczał on życie:

Opuszczając barkę — opowiada Hook — szybko skierowałem się na dno; tam umieściłem latarkę na zatopionym pniu drzewa, sprawdziłem urządzenia sygnalizacyjne i oddechowe i właśnie pragnąłem rozpocząć pracę, gdy nagle w smudze światła spostrzegłem jakąś jasną plamę, która powoli zbliżała się do mnie.

Aby się przekonać, wziąłem dzidę i ostrożnie zbliżyłem się do owej plamy. Jakież było moje przerażenie, gdy się okazało, że to był trup ludzki; oczy miał szeroko otwarte, ręce kołysały się, a ta jasna plama — to był fartuch, mocno już podarty.

Zdenerwowany chciałem właśnie pociągnąć za sygnał, gdy w tej samej chwili dostrzegłem olbrzymią masę o wielkich oczach i dziobie, posuwającą się w kierunku trupa. Rozpoznałem polipa; był on jednak pięć, a może nawet sześć razy większy od tych, które dotąd spotykałem.

Stałem poza linją światła, cieszyłem się też, że polip mógł nie dostrzec mnie jeszcze; możliwie, że ciągnęło jego uwagę tylko niezwykłe na morskiem dnie światło elektryczne, gdyż śpieszył się ze zdobyczą do swej nory. Niestety, potwór zbliżał się do mnie coraz bardziej, a znalazłszy się o jakie trzy metry odemnie, wyciągnął ku mej głowie olbrzymią mackę.

Skoczyłem ku przodowi tak szybko, jak mi na to pozwalały moje ołowiane podeszwy i uderzyłem dzidą w środek potwora. Niestety, źle obliczyłem odległość, to też cios mój chybił; dotknąłem tylko jednej z macek, które trzymały trupa. Ruchy tej macki stały się powolniejsze, jakby obezwładniała.

Zanim zdołałem wyciągnąć dzidę, by znowu uderzyć, inna macka, skradająca się po dnie, jak wąż omotała moją lewą nogę. — Z całej siły uwolnić się chciałem od uścisku; wąż przeszło 100 kilo i ciesząc się wspaniałem zdrowiem, czułem się jednak słaby jak dziecko, które porwał swą trąbą słoń.

Jeden za drugim owijały się dokoła mej nogi pierścienie macki polipa i ściskały ją tak silnie, że tylko niezwykłe mocy stroju nurkowego zawdzięczałem to, iż potwór nie zdołał urwać mi nogi. Wszystko to działo się z taką szybkością, że raz tylko mogłem uderzyć dzidą — bez wyniku. W tej chwili druga macka, jak olbrzymi wąż, skierowała się ku mnie, usiłując chwycić prawą rękę lub dzidę.

Gdyby się to udało, byłbym zgubiony. Położenie było nadzwyczaj krytyczne. Nadomiar złego woda dokoła mnie poczerniała: to polip wyrzucał z siebie ciecz, jak atrament, wskutek czego nawet promienie mej lampki nie były w stanie przebić ciemności.

Nie widziałem nic, pozostało mi więc rzucać dzidą na oślep. Na szczęście trafiłem w tę mackę, którą wyciągnął potwór po moją głowę. Ostre jak brzytwa żelazo odcięło ją i z radością patrzyłem, jak oddzielała się od potwora. Gwałtowne moje ruchy wywołały pewien ruch wody, dzięki czemu ta obrzydliwa ciecz polipa nie zdolna była wszystko przesłonić. Zauważyłem też po chwili straszliwe oczy i olbrzymi dziób potwora w odległości 60 centymetrów od mej twarzy.

Całą siłą ostrze dzidy wwierciłem potworowi poniżej tego dzioba. Trafiłem dobrze, to też po chwili dwie trzecie obrzydliwego cielska oddzieliły się od tułowia. Potwór poruszał się mimo to, poruszały się też wszystkie jego odrąbane części. Widok to straszny, tembardziej, że walka nie była jeszcze skończona, gdyż obie części strasznego cielska żyły i atakowały mnie bez przerwy. Z góry przesunęła się macka, większa i grubsza od dotychczasowych, a zanim zdołałem ją odrąbać, omotała mi lewą rękę i pierś. Czułem też, że żebra mi trzeszczą i dech mi zapiera.

Ostatkami sił chwyciłem dzidę i skierowałem ją między lewą rękę w pierś. Uderzenie było dobre, odrąbałem też duszącą mnie mackę. Miałem ręce wolne, potem uwolniłem z uścisku lewą nogę, odciąłem wreszcie trupa i dałem znak, by mnie ciągnąć w górę. Byłem śmiertelnie znużony, to też ruch w kierunku sygnału przyszedł mi już z trudnością.

Przyjaciele moi na pokładzie byli w rozpaczy. Sądzili, że stało się nieszczęście i posłać mi pragnęli pomoc. Opowiedziałem im przebieg walki z polipem. Obcięte kawałki macek, które trafiły ze mną na pokład, poruszały się ciągle jeszcze, jak najżywsze węże.

Odpocząwszy, opuściłem się znowu na dno, by zabrać owego trupa. Jakież było moje zdziwienie, gdy rozpoznałem w nim kucharza ze statku holowniczego. Był to mój stary przyjaciel Hilley. Był on widać w kuchni, gdy statek zaczął tonąć i dlatego miał ten biały fartuch. Fartuch ten ostrzegł mnie przed polipem i ocalił życie.

Czarodziej z Szanghaju.

Wojska europejskie, stojące załogą w Shanghaju, nietylko narażone są na kule chińskich „wolnych strzelców", ale walczyć też muszą z najróżniejszemi, a bardzo w Chinach rozpowszechnionemi przesądami ludności.

Zdarzyło się mianowicie dnia 6 Miesiąca Smoka, że objawił się wielki czarownik Czang-Czang-Fu, co się tłumaczy „straszny-straszny-wieszcz". Okazał ten szcigodny czarownik pierścień otrzymany bezpośrednio od boga Pi-Len czternastego stopnia drabiny niebieskiej i w imieniu tego uwielbianego demona oświadczył, że wszyscy europejczycy wyginą, a mianowicie przez „złe powietrze", który ów Pi-Len ześle.

Ludność chińska — mocno zabobonna, ale jednocześnie bardzo praktyczna, stara się przypieszyć wszelkiemi sposobami tę doskonałą przepowiednię.

Ponieważ według wierzeń chińskich najskuteczniejszemi rozsadnikami „złego powietrza" są parszywe koty, stare chińskie wiedźmy zbierają je z całej okolicy i puszczają do dzielnicy europejskiej.

Również bardzo skuteczne mają być amulety, które Czang-Fu sprzedaje swym zwolennikom po dolarze za sztukę. Oczywiście dolary te idą dla boga Pi-Len, który uznaje tylko amerykańską walutę. Amulety takie świetnie chronią od kul europejskich, — zwłaszcza jeśli się nie wychodzi z domu.

Ci, którzy z amuletami na piersiach chcieli wtargnąć do dzielnicy europejczyków i polegli, popełnili bardzo popularny błąd, że nie wiedzieli jak i gdzie tych amuletów użyć...

Tak wyłożył rzecz rodzinom poległych Czang-Czang-Fu i zyskał sobie jeszcze większe ich uznanie, jako człowiek nietylko widzący bogów, ale i niestycha nie uczony.

Teraz „Czarodziej z Szanghaju" zapowiedział, że białych zniszczy woda.

Prawdopodobnie i tym razem praktyczni Chińczycy będą się starali przyśpieszyć wyroki nieba, sypiąc do studzień nieco trucizny...

Czerwona nitka dowodem zbrodni.

Sławą i chlubą policji śledczej jest mr. Bayle, król francuskich detektywów. Przed bystrem jego okiem nie ukryje się żaden ślad zbrodni.

Mr. Bayle posiada nietylko wielką spostrzegawczość, ale jest ponadto znakomitym znawcą medycyny sądowej i chemji.

Przed kilku dniami genjusz mr. Bayla błysnął nowem światłem.

Z Sekwany wydobyło niedawno zwłoki Juljusza Depres, inkasenta jednego z paryskich. banków.

Zbrodniarze zamordowali urzędnika, zrabowali mu pieniądze, a ciało zawinęli w stary namiot wojskowy i okręcili je drutem.

Po długich poszukiwaniach ustalono, iż Jules Depres, wracając do banku z pieniędzmi zatrzymał się na chwilę w domu niejakiego Nourica, właściciela sklepu wyrobów szklanych.

Mr. Bayle zabrał się do śledztwa. Przedewszystkiem obejrzał dobrze namiot i znalazł na nim łatę. Ten szczegół posłużył mu do wykrycia zbrodniarza.

Nouric wypierał się zbrodni i istotnie nie było żadnych powodów, iż on jest mordercą. Wytoczono mu wprawdzie proces, lecz obrońcy z góry już triumfowali tak pewni byli wygranej.

Mr. Bayle zdruzgotał jednak ich nadzieje.

— Namiot — rzekł podczas rozprawy król paryskich detektywów, załatany był kawałkiem starego prześcieradła. Badałem pod mikroskopem to płótno i zauważyłem, iż co cztery nitki białej przędzy występuje w płótnie jedna nitka czerwona. Między 37 a 51 nicią zmienia się nagle porządek i zauważyć można 5 białych włókien, a jedno czerwone.

Zbadałem 6 prześcieradeł w domu Nourica i ustaliłem, iż tkane są w ten sam sposób co łata na namiocie. Pochodzą zatem z jednej sztuki płótna. Nie może już być przeto żadnej wątpliwości, że namiot znajdował się w domu obwinionego o zbrodnię.

Po tych słowach Nouric padł omdlały, a gdy odzyskał przytomność wyznał swą winę.

Skazano go na dożywotnie więzienia.

Nieco o leczeniu alkoholików.

Po otwarciu w Katowicach poradni dla alkoholików, ogół tutejszy mniej lub więcej zaczął się tą nową placówką zajmować. Różne można słyszeć zdania o nowootwartej poradni, o czem dobitnie świadczą zgłoszenia i zapytania w sprawie udzielania porad. Niejednokrotnie zdarza się, że petenci z pewnem niezadowoleniem opuszczają poradnię, ponieważ myślą, że w poradni można otrzymać jakieś środki chemiczne, które powinne alkoholika wyleczyć z nałogowego pijaństwa.

Wobec tego będzie na miejscu, jeżeli szersze koła zapoznamy z sprawą leczenia alkoholików. Chcąc to uczynić musimy sobie nasamprzód zadać pytanie, czy jest możliwe leczenie alkoholika, oraz jakich powinniśmy w tym celu użyć środków. Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy się dowiedzieć co to jest za choroba „Alkoholizm". Tutaj daje nam dobrą odpowiedź profesor Radziwiłłowicz z Wilna, który powiada, że zgromadzenie ludzi pijanych zasadniczo niczem nie różni się od „szpitalu dla obłąkanych, gdyż wśród nich można obserwować wszystkie znane postacie chorób umysłowych". Zastanawiając się nad powyższemi słowami, przyjdziemy do przekonania, że jeżeli pijaństwo jest chorobą psychiczną to może być tylko tak leczona, jak wszystkie inne choroby psychiczne. Tak jak choroby psychiczne w niektórych wypadkach leczyć można przez odpowiednie oddziaływanie na ustrój umysłowy, tak też i w wypadkach rozstroju alkoholowego czyli alkoholizmu potrzebne jest, aby chory poddał się pod opiekę odpowiednego lekarza. Takim to lekarzem jest lekarz poradni dla alkoholików. Tenże nie ma do dyspozycji żadnych środków chemicznych, lecz stara się oddziaływać na ustrój umysłowy chorego a tenże powinien wszystkie wskazówki udzielone mu przez lekarza, ściśle przestrzegać. Dopiero w ten sposób jest wyleczenie takiego nieszczęśliwego człowieka możliwe.

Zapoznawszy się z sprawą leczenia alkoholików zachodzi jeszcze pytanie, kto powinien takowych w poradni zgłaszać. Najlepiej, że o ile możliwe, chory osobiście przybędzie, jeżeli to zaś nie możliwe, zgłoszenia mogą być uskutecznione przez członków rodziny lub inne osoby. Nasza poradnia jest czynna w każdą sobotę po południu od godziny 17-ej w ubikacjach lekarza powiatowego ul. Marszałka Piłsudskiego 49 (Starostwo). Jednakowoż zaleca się zgłaszać we wszystkich wypadkach najprzód w sekretarjacie Stowarzyszeń przeciwalkoholowych w Katowicach, ul. ks. Damrota 8.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Katowicach.

W poszukiwaniu pierwotnych śladów pierwszego człowieka.

Temi dniami wyruszyła do środkowej Mongolji czwarta centralna azjatycka ekspedycja pod kierunkiem znanego amerykańskiego badacza, dra Chappmana Andrewsa. Ekspedycja wyruszyła z miejscowości Kalganu, a potem zboczy 150 od wielkiej drogi Kalgan-Urga. Tam, w głębi Mongolji, znajduje się prawdziwy raj dla archeologa i paleontologa. Pełno tam kości zwierząt przedpotopowych, pełno resztek dawnych cywilizacyj ludzkich. Głównym celem wyprawy jest wynalezienie t. zw. „misins link" (brakującego członka łańcucha ewolucji między małpą a człowiekiem).

Ponieważ wiadomo już jest na podstawie sprawozdań licznych podróżników, że takie naukowe wyprawy są narażone na liczne napady grasujących po Mongolji band rozbójniczych, przeto dr. Andrews, postanowił się przeciwko tym bandom zabezpieczyć. Uczynił on to w sposób bardzo dowcipny. Oto wyszukał najbardziej poważnego naczelnika band i zaangażował go jako członka wyprawy za poważną miesięczną pensją. W ten sposób może on teraz przejeżdżać wzdłuż i wszerz przez Mongolję, jako sprzymierzeniec bandytów.

Andrews odbył już trzy podobne ekspedycje, które jednakowoż zbadały tylko jakby brzegi tego wielkiego obszaru. Obecnie zamierza wydrzeć tajemnice środkowej Mongolji.

O innych ekspedycjach Andrewsa można się dowiedzieć z książki, która się ukazała w przekładzie niemieckim pt. „Auf der Faehrte des Urmenschen".

Śmierć na stosie.

W Budapeszcie pozbawił się życia, wybitny tamtejszy pedagog i uczony prof. dr. Cesar Ferenz. Korzystając z nieobecności domowników zbudował w mieszkaniu stos, używając do tego poduszek i mebli, które porąbał w kawałki.

Samobójca oblał następnie benzyną nagromadzone na kupę przedmioty i ułożywszy się na samym wierzchołku wzniecił ogień.

Płomienie objęły mieszkanie i byłby spłonął cały dom, gdyby nie szybki ratunek.

Pożar ugasiła straż pożarna.

Z pod kupy zgliszczy wydobyto zwęglone zwłoki Cesara Ferenza.

Na kilka godzin przed śmiercią porozsyłał on listy do krewnych i przyjaciół, podając jako przyczynę samobójstwa zniechęcenie do życia i rozpacz nad brakiem ideałów u swych wychowanków.

Ostatnie telegramy.

Stan bezrobocia w Polsce.

Warszawa. (AW.) W ostatnim tygodniu zanotowano dalszy spadek bezrobocia w Polsce, które zmniejszyło się o 3640 ludzi i wynosi obecnie 112 604 osób.

Katowice. (PAT.) Śląski Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 5. VII. do 11. VII. liczba bezrobotnych na terenie województwa śląskiego zmniejszyła się o 844 osób i wynosiła 32 721 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 12 532, hutnictwo 1763, hutnictwo szkła 7, przemysły: metalowy 1643, włókienniczy 143, budowlany 1092, papierowy 71, chemiczny 10, drzewny 249, ceramiczny 32. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 986, niewykwalifikowanych 12 147, rolnych 259, umysłowych 1887. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 12 278 bezrobotnych, w tem 1812 korzystało z zasiłków z akcji specjalnej.

Polska wyprawa naukowa.

Warszawa. (AW.) W wrześniu br. wyrusza polska wyprawa naukową pod kierownictwem prof. Ludwika Dąbrowskiego do Afryki, celem zbadania źródeł rzeki Kongo. Wyprawa będzie wyposażona w statek 20 tonowy, oraz w kilka jachtów żeglugowo-motorowych.

Skutki upałów.

Warszawa. (AW.) W związku z trwającemi od szeregu dni upałami poziom wody na Wiśle znacznie się obniżył, co grozi wstrzymaniem żeglugi zwłaszcza w górnym biegu Wisły. Szereg galarów i statków utknęło na mieliźnie.

O równą pracę w górnictwie.

Katowice. W poniedziałek, 16. lipca, odbędzie się posiedzenie Komisji Arbitrażowej i Pojednawczej w sprawie zlikwidowania przewlekłego sporu, dotyczącego zmniejszenia różnicy płac między rewirem centralnym i południowym w górnictwie.

Köhl i Hünefeld w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT.) W niedzielę przybyli do Wiednia na samolocie „Europa" — niemieccy lotnicy transatlantyccy Köhl i Hünefeld na zaproszenie aeroklubu niemieckiego, powitani na granicy przez przedstawicieli rządu austrjackiego i przez wiedeńskiego posła niemieckiego. Lotnicy niemieccy mieli być bardzo uroczyście przyjęci przez gminę miasta Wiednia. Jednak na odbytem w piątek posiedzeniu radnych miasta uchwalono nie urządzać na ich cześć przyjęcia z powodu tego, że lotnicy uważali za wskazane złożyć wizytę ekscesarzowi Wilhelmowi.

Wybuch niemieckiej fabryki prochu.

Würzburg. (PAT.) W fabryce prochu w Hassloch w Niemczech koło Wertheimu nastąpiła w sobotę w południe eksplozja, która zniszczyła całą starą część gmachu fabrycznego oraz maszyny fabryczne. Jest 4 zabitych, 8 ciężko rannych i 16 lekko rannych. Jest to czwarty wybuch w tej fabryce od 1903 r. Wybuch wywołany został samozapaleniem się prochu na skutek panujących upałów.

Norwegja oburzona na Nobilego.

Oslo. (AW.) Cała prasa norweska występuje z b. ostrą krytyką pod adresem gen. Nobilego, zapowiadając, iż przeciw niemu wdrożone będzie śledztwo sądowe. Powszechne oburzenie jest tak silne, że norweski premjer widział się spowodowany przestrzec publiczność przed wczesnem wydawaniem sądu o postąpieniu gen. Nobilego.

Piorun zabija lotnika.

New York. Meksykański lotnik Emildo Carranza, stanowiący dumę swego narodu, uległ w przelocie swoim z Meksyku do Washingtonu tragicznemu wypadkowi.

W chwili, kiedy po złożeniu wizyty prezydentowi Coolidge'owi wyruszył w drogę powortną, skręcając w kierunku Nowego Yorku, aby nad tem miastem przelecieć, zerwała się silna burza. — Opodal granic stanu Jersey, uderzył w samolot i w lotnika piorun. Na ziemię spadły tylko zwłoki, a z samolotu pozostały gruzy.

Wiadomość o tragicznym wypadku nadeszła do lotniska Balbuena w chwili, gdy tysiączne tłumy były zebrane, aby swemu ulubieńcowi zrobić owację.

Ofiary gór.

Zermatt. (PAT.) Czterech turystów, wychodzących na Breithorn w Alpach, spadło w przepaść głębokości 5600 m. Na pomoc wezwano dwie kolumny ratownicze, które zwłoki wydobyły ofiar wypadku. Turyści pochodzili z Paryża.

Nieszczęście kolejowe w Monachjum.

Monachjum. (WTB). W stolicy Bawarji, w Monachjum, wydarzyło się w niedzielę wieczorem wielkie nieszczęście kolejowe, na skutek którego 8 osób poniosło śmierć a 7 zostało poważnie poranionych. Katastrofa miała miejsce tuż przed głównym dworcem monachijskim. Spowodowana została najechaniem jednego pociągu na drugi. Oba pociągi jechały na tym samym torze w jednym i tym samym kierunku. Z przyczyn niewiadomych pociąg pierwszy zatrzymany został przez pociągnięcie hamulca bezpieczeństwa. Jadący za nim pociąg drugi najechał na niego, stłaczając jego dwa ostatnie wagony. W obu tych wagonach wybuchł pożar, co niezmiernie utrudniło akcję ratowniczą.

Wypadek samochodowy biskupa

Wyrburg. (WTB). W sobotę biskup z Wyrcburgu ks. Matthias Ehrenfried zamierzał w towarzystwie proboszcza kapitulnego ks. Fischera udać się samochodem na poświęcenie nowego kościoła. Samochód wpadł do rowu, raniąc jadących księży poważnie w głowę. Niebezpieczeństwa dla ich życia nie ma. Szofer uszedł cało.

O potępienie wojny.

Rzym. (WTB). Rząd włoski wysłał rządowi amerykańskiemu zawiadomienie, że Włochy gotowe są podpisać t. z. pakt Kelloga, potępiający wojnę jako środek załatwienia sporów między narodami.

Waszyngton. (WTB). Rząd amerykański gotów jest zgodzić się na projekt francuski, by wszystkie państwa pakt Kelloga podpisały równocześnie w Paryżu.

17-ta Loterja Państwowa.

3-cia klasa — 2-gi dzień.

Główniejsze wygrane:

80.000 zł. nr. 150845.

10.000 zł. nr. 65631.

5.000 zł. n-ry 67761 108667.

1.000 zł. n-ry 30555 15068.

500 zł. n-ry 4918 15758 83588 153741 102804.

400 zł. n-ry 16666 54358 80381 98616 102400 104712 118474 151995 152981.

300 zł. n-ry 173 5767 10922 14481 26577 30791 33562 41000 44179 65360 73765 78405 78927 81343 83919 92003 114956 122324 129602 135189 133492 135189 141740 145450 153750.

250 zł. n-ry 2358 2950 2979 5783 5928 8275 8689 9293 11740 12755 14232 17653 23290 23332 29930 29944 30638 31185 31236 32296 36660 7804 41208 42059 42251 44114 44548 44678 45477 45706 45764 47706 48036 48279 48461 49371 51324 51729 54060 55480 59520 61473 61853 62306 63169 64107 67233 71423 71441 72430 75080 88074 88074 88606 89343 90029 90217 90853 91834 92672 93557 94030 90330 99623 101434 101728 102696 105318 106005 106260 108252 108575 108958 109411 110690 111709 113386 113432 115858 117580 118436 119457 119916 123034 125412 127265 131712 131931 133571 134233 135677 136808 138022 138270 140558 141386 142290 142469 147248 148902 149525 150405 153243 153890 154609 154633 154641.

Odpowiedzi redakcji.

B. K. Szarlej. Prawa do ustawowego wsparcia Pan nie posiada, gdyż nie opłacano składek na Fundusz Bezrobocia.

J. R. Szarlej. Prawo do dwuletniej odprawy mają oficerowie i szeregowi, którzy wskutek czynu karygodnego, popełnionego na ich osobie, lub nieszczęśliwego wypadku w związku ze służbą lub nieszczęśliwego wypadku doznanego w czasie pełnienia służby i przez to utracili całkowicie zdolność do pracy zarobkowej.

Jedłownik F. F. Wysokość renty podać nie możemy, gdyż jest ona zależna od grupy, kategorji i różnych dodatków.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.